Rok III. Nr. 131. Sosnowiec, środa 6 czerwca 1928 roku. ...meru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘ...

Demokratyczny organ niezależny.

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. odp.: Wiktor Monsiorski.
ILJE: Będzin, hotel Bristol, tel. 5-98; Grodziec, ulica Kościuszki; Zawiercie, Piłsudskiego 5, tel. 97. Czeladź, Rynek Nr. 8.

Plenarne posiedzenie sejmu.

Dyskusja nad budżetem min. spraw wewnętrznych.

WARSZAWA, 5.6 Dzisiejsze posiedzenie sejmu, które rozpoczęło się o godz. 10.30 pod przewodnictwem marszałka Daszyńskiego. Na porządku dziennym była dalsza dyskusja nad budżetem ministerjum spraw wewnętrznych. Po pewnych wyjaśnieniach posła Rybarskiego w związku z wczorajszem przemówieniem referenta tego budżetu posła Polakiewicza zabrał głos poseł Bagiński z »Wyzwolenia«, który w swem przemówieniu uskarżał się na działalność min. spraw wewnętrznych, gdyż nie pracuje ono po jego myśli.

Następnie przemawiał poseł Prager (PPS), który pomimo zastrzeżenia się na wstępie swego przemówienia, że nie będzie mówił o sprawach związanych z wyborami, bezmała całe przemówienie swoje poświęcił tej sprawie.

Wiele humoru wzbudziło przemówienie posła Wierczaka (N. D.), który oświadczył, że przyszłość Polski należy do obozu narodowej demokracji.

Z kolei przemawiali posłowie Kohut (ukrainiec), oraz z klubu BB. Zajdler, Pacholczyk, Cieplak oraz Sobolewski, który oświadczył, że dążeniem jego klubu będzie naprawa konstytucji, która będzie bezwzględnie z sejmem, lub bez sejmu dokonana.

Przy tem oświadczeniu powstała na ławach silna wrzawa.

Przemówienie min. Składkowskiego.

W odpowiedzi na zarzuty posłów min. Składkowski wygłosił pełne godności przemówienie, które wywarło wielkie wrażenie na całej Izbie.

Minister nie odpowiadał na wszystkie zarzuty, lecz tylko na najważniejsze, wykazując ich bezzasadność. Poseł Bagiński — mówił minister Składkowski — wyraził się, że władza stoi po nad prawem. I tak był przejęty swym zarzutem, że nawet nie przyszedł posłuchać, co mu minister na ten zarzut odpowie.

Wszyscy mówcy, zabierający głos w sprawie budżetu zastrzegali się, że o wyborach mówić nie będą, tymczasem mówili tylko o wyborach, a o budżecie prawie nie wspominali. Stwierdzam, że jeżeli były jakieś niedociągnięcia lub nadużycia, to te rzeczy będą zbadane i wyświetlone, ale nie tu, lecz gdzieindziej. Chciałbym, aby ostatecznie ustalono termin, kiedy ustanie ta psychoza wyborcza i nie będzie się łączyć wszelkich posunięć rządu z wyborami.

W poprzednim sejmie rząd miał 5 posłów, ale społeczeństwo chciało współpracować z rządem. To też stronnictwo chłopskie; wyzwolenie, a nawet PPS. choć najmniej wysuwały w hasłach wyborczych nazwisko marsz. Piłsudskiego, a obecnie rząd jego zwalczają. To jest właśnie największe nadużycie wyborcze.

Ponieważ ludność nie wiedziała, która lista pójdzie z rządem, przeto ja wziąłem udział w wyborach i poleciłem ustnie wojewodom popieranie bloku bezpartyjnego. Sejm może mi wyrazić votum nieufności, ale nie wolno skreślać funduszu dyspozycyjnego, który jest przeznaczony na walkę ze szpiegostwem, przed którem bronić się trzeba. Zwalczajcie ministra, ale nie zwalczajcie Polski, do której dla tego właśnie, że jest potężną ze wszech stron wysuwają się drapieżne pazury.

Przemówienie min. Składkowskiego było gorąco oklaskiwane przez centrum.

Przyjazd litewskiego działacza do Warszawy.

WARSZAWA 5. 6. (wł) Dziś rano przybył z Kowna do Warszawy profesor uniwersytetu kowieńskiego, p. Albin Herbaczewski.

Prof. Herbaczewski ma na celu nawiązanie bliższego kontaktu z naszemi sferami artystyczno-literackiemi.

W czasie swego pobytu w Warszawie prof. Herbaczewski pragnie wygłosić odczyt o ruchu artystycznym, literackim i kulturalnym na Litwie.

Prof. Herbaczewski zabawi w Polsce do 28 b. m.

Strajk w 40 fabrykach Białostockich.

BIAŁYSTOK, 5.6. Robotnicy włókienniczy od pewnego czasu domagali się przez swój związek zawodowy podwyżki płac od 30 do 40 proc., zależnie od fabryk. Fabrykanci mimo wysłania im. ultimatum z prekluzyjnym terminem do dnia wczorajszego, odpowiedzi nie udzielili, natomiast prosili o parę dni zwłoki. Związek robotników uważał to stanowisko przedsiębiorców za lekceważenie akcji i proklamował wczoraj o godz. 10 rano strajk. Strajk objął przeszło 40 fabryk i do 4000 robotników.

W sali związku robotników wielkiego przemysłu odbyła się wczoraj konferencja, na której wybrano komitet strajkowy. Strajk ma przebieg spokojny.

Jutro z iniciatywy inspektora pracy odbędzie się konferencja między przedsiębiorcami a delegacją robotników pod przewodnictwem inspektora pracy.

Zgon Czang-Co-Lina

Smierć dyktatora północnych Chin jest trzymana w ścisłej tajemnicy.

TOKJO, 5.6 Dziennik »Jiji« podaje z Mukdenu sensacyjną wiadomość, że marszałek Czang-Co-Lin zmarł skutkiem ran odniesionych w czasie wczorajszego zamachu.

Dziennik ten twierdzi, iż mimo zastrzyków kamforowych i energicznych zabiegów marszałek Chin Północnych niespodziewanie prędko zakończył życie.

Wiadomość ta nie ma wprawdzie dotychczas potwierdzenia z innych źródeł, gdyż śmierć marszałka trzymana jest w tajemnicy, może być jednak prawdziwą, gdyż jak się okazuje, rana w głowie była bardzo ciężka.

TOKJO, 5.6 Nie ulega wątpliwości, że zarówno zamachu bombowego jak i ataku przeciw pociągowi Czang-Co-Lina w Mukdenie dokonali przebrani po cywilnemu żołnierze armji południowej, którzy mieli rozkaz ujęcia żywcem b. dyktatora Chin Północnych.

Zarówno atak jak i zachowanie się tych cywilnych w czasie wielkiego zamieszania bezpośrednio po zamachu wykazywały wybitnie technikę wojskową.

Wśród rannych wskutek zamachu znajduje się premier rządu północno-chińskiego Pan-Fu.

Pożar lasu od strzałów armatnich.

TORUN, 5. 6. Onegdaj w południe podczas ćwiczeń artyleryjskich na poligonie w Podgórzu pod Toruniem w pobliskim lesie wybuchł pożar od strzałów armatnich.

Spaliło się około 15 ha 80-letniego lasu oraz znaczny obszar suchej trawy i wrzosowiska.

Pożar zlokalizowano przy pomocy robotników leśnych.

Samolot linji pocztowej Warszawa — Praga uległ katastrofie.

PRAGA, 5. 6. (wł.) Czeskie biuro prasowe donosi, że samolot linji pocztowej Warszawa—Praga uległ dziś o godz. 10.30 przed południem katastrofie, prawdopodobnie wskutek defektu motoru.

Pilot usiłować wylądować nad miejscowością Konigshan na wysokości kilkudziesięciu metrów, działalność motoru ustała i samolot runął, rozbijając się doszczętnie. Pilot odniósł ciężkie rany i przewieziony do szpitala zmarł.

Straszny pożar tartaku w Przemyślu.

PRZEMYSL, 5. 6. (wł.) W nocy z poniedziału na wtorek o godz. 1.30 wybuchł straszny pożar w tartaku Michała Bystrzyckiego. Przy gaszeniu pożaru obecne były wszystkie oddziały straży pożarnej. Akcja ratownicza trwa do tej pory. Na miejsce wypadku przybyły także oddziały saperów. Zupełnemu zniszczeniu uległy kotłownia, suszarnia, w której spaliły się 3 wagony parkietów, oraz zabudowania tartaczne.

Polski raid powietrzny na szlaku Warszawa-Erfurt-Paryż-Londyn-Warszawa.

WARSZAWA, 5.6. Dwaj lotnicy polscy pp. Wacław Ulas i Bolesław Skarbo organizują wielką wycieczkę samolotową na trasie Warszawa — Erfurt — Paryż — Londyn — Warszawa.

Lotnicy zwrócili się do ministerjum spr. zagranicznych z prośbą o wyjednanie pozwolenia na przelot przez terytorja państw, wyszczególnionych w raidzie, oraz na prawo lądowania.

Ostrzeżenie poselstwa włoskiego przed nieoficjalnemi wiadomościami o ekspedycji gen. Nobile.

WARSZAWA, 5. 6. (wł.) Poselstwo włoskie w Warszawie, z uwagi na wielkie zainteresowanie, jakie wzbudziła ekspedycja gen. Nobile w opinji publicznej Polski, uważa sobie za obowiązek ostrzec przed wszelkiego rodzaju wiadomościami, dotyczącemi tej ekspedycji, a nie pochodzącemi ze źródeł oficjalnych.

Wycieczka polek z Ameryki we Lwowie.

LWÓW, 5.6. (wł.) Wczoraj o g. 22.15 przybyła do Lwowa wycieczka polek z Ameryki. Dworzec główny udekorowany był flagami o barwach narodowych. Wycieczka zabawe we Lwowie 2 dni.

Napad na plebanję.

Warszawa, 5.6.

— W dn. 2 bm. nad ranem bandyci włamali się do plebanji ks. Groblewskiego w Kruszynkach pod Brodnicą i podczas plądrowania lokalu, gdy ks. Groblewski obudził się wszczął alarm postrzelili go w prawą nogę, poczem uszli nic nie zabierając. — Władze policyjne podejrzewają, iż napadu tego dokonała banda, która ma na sumieniu już kilka włamań na Pomorzu.

Prasa donosi, że...

— Rosyjska agencja TASS. donosi, że radjoamator Szmit z Wozniesienska na fali 33,35, odpowiadającej fali sterowca «Italja», przejął następującą depeszę: «Italja — Nobile — Franz Josepf — SOS — SOS — SOS», co tłumaczy się: «Italja» gen. Nobile wylądowała na Ziemi Franciszka Józefa», Ratunku, ratunku, ratunku.

— Z polecenia władz prokuratorskich aresztowano posła Aleksandra Staganowicza, członka białor. «Hromady».

W czasie wyborów poseł Staganowicz przebywał w więzieniu, skąd go zwolniono po ustaleniu jego mandatu.

Wniosek o zawieszenie postępowania karnego przeciwko posłowi Staganowiczowi — jak wiadomo — nie uzyskał w Sejmie większości.

— W Mroczynie popełnił samobójstwo przez powieszenie 21-letni Jan Krawczyk. Powodem samobójstwa jest to, że komisja wojskowa uznała go za niezdolnego do służby wojskowej.

— Korespondent «Kurjera Warszawskiego», wskazuje objawy wzrastającej na zachodzie, zwłaszcza we Francji, kompanji przeciwkopolskiej, prowadzonej przeważnie za pieniądze sowieckie, ze znaczną przymieszką marek berlińskich.

Widocznie, pomimo rozporządzalnej gotówki ajentom Moskwy niebardzo udało się przeniknąć do prasy codziennej, skoro powstał specjalny tygodnik «Cri des Peuples», poświęcony bodaj głównie szkalowaniu Polski, jak świadczy przynajmniej pierwszy numer, wywołujący raczej obrzydzenie, niż oburzenie.

— W najbliższych dniach przybywa do Lwowa, celem objęcia urzędowania nowo mianowany wojewoda b. poseł na sejm, p. Gołuchowski. Obecnie p. woj. Gołuchowski przebywa w wojew. kieleckiem, gdzie przy pomocy wojew. Korsaka zaznajamia się z techniką pracy wojewódzkiej.

W miejsce p. Gołuchowskiego wchodzi do sejmu z listy B. B. kap. Birkenmajer, dotychczasowy szef biura prasowego B. B. W. R.

— Rząd japoński postanowił przeprowadzić prawo, zaostrzając w bardzo wysokim stopniu kary za akcję wywrotową.

Nowe prawo przewiduje karę śmierci, lub dożywotnie więzienie.

Walka z komunizmem ma się odbywać w tempie wzmożonem.

Komuniści mają w urzędach śledczych być poddawani takim samym daktyloskopijnym badaniom, jak przestępcy kryminalni.

— Obradujący w Harburgu zjazd organizacyj wojskowych stahlhelmu, w którym wzięło udział 100.000 osób, złożył na grobie Bismarcka uroczyste ślubowanie prowadzenia w dalszym ciągu walki wszelkiemi środkami aż do chwili, kiedy Niemcy staną się znowu wolne.

— Dnia 4 czerwca o godz. 7.45 rano na stacji Grodno nastąpiła straszna katastrofa kolejowa.

Pociąg pasażerski, zdążający z Mostów do Grodna, wskutek mylnego nastawienia zwrotnicy, wyjechał na tor, po którym zdążał pociąg towarowy z Warszawy do Wilna.

Skutki zderzenia były okropne Lokomotywa pociągu towarowogo rozłupała pociąg pasażerski na dwie połowy, druzgocąc parowóz i wykolejając szereg wagonów. Dwaj pasażerowie Iwaniuk i Wawrzyniak odnieśli bardzo ciężkie obrażenia. Przewiezieni w stanie groźnym do szpitala, walczą ze śmiercią. 20 innych pasażerów doznało lżejszych obrażeń; większość z nich przewieziono do szpitala. Dochodzenie wykazało, że winę ponosi kierownik ruchu, który puścił na jeden i ten sam tor dwa pociągi.

— Na przestrzeni pomiędzy stacjami Dźwiniacz-Zaleszczyki nastąpiło wykolejenie kociągu osobowego. Lokomotywa wyskoczyła z szyn i zaryła się w nasyp kolejowy. W czasie oględzin toru, zarządzonych celem zbadania przyczyny wykolejenia, znaleziono w miejscu zetknięcia szyn kawałek żelaza, który właśnie był powodem wykolejenia się lokomotywy. Wypadku z ludźmi nie było.

— W procesie komunistów białoruskich w Białymstoku 72 skazano na ciężkie więzienie od roku do 8 lat, 26 osób uniewinniono.

Utrwalenie naszego stanu posiadania nad Bałtykiem.

Od najdawniejszych czasów Polska nigdy należycie nie doceniała wartości i znaczenia morza. Zdrowy przebłysk idei morskiej, który ujawniał się w polityce wielkiego króla Bolesława Chrobrego, zamarł zupełnie, gdy pozwoliliśmy zakonowi krzyżackiemu opanować Prusy Wschodnie i Pomorze.

Nawet później, gdy w wyniku zwycięstwa pod Grunwaldem odebraliśmy brzegi morza, nie umieliśmy należycie wyzyskać naszej przewagi militarnej. Jedyny wylot w świat, port gdański, nie był w całem słowa znaczeniu polski. Scierały się tam nasze interesy państwowe z interesami obcemi, rządzili tam właściwie niemcy gdańscy, pozornie tylko lojalni wobec Polski.

Dziś w Polsce odrodzonej sytuacja nasza nad morzem nie jest jeszcze należycie ugruntowana. Ale niech nas pociesza fakt, że idea morska coraz głębiej przenika w umysły i dusze narodu.

W pierwszych latach naszej państwowości sfery rządowe zbyt mało poświęcały uwagi sprawom własnego morza. Ostatnie jednak lata przyniosły zasadniczy zwrot na lepsze. Rząd marsz. Piłsudskiego doceniając, jak wielkie ma znaczenie dla przyszłego rozwoju państwa ugruntowanie naszego stanowiska na morzu, wielką uwagę poświęca temu zagadnieniu. To też zabiegi rządu widzimy w nader intensywnej budowie portu morskiego w Gdyni i w budowie portu pomocniczego na dolnej Wiśle w Tczewie.

Dziś mamy już zmontowane fundamenty pod szkolnictwo morskie: mamy szkoły marynarki wojennej i handlowej. Tworzymy z dużym pośpiechem własną flotę obu rodzajów. Rozszerzamy sieć kolejową, biegnącą z głębi kraju do morza, uruchomiliśmy już południową część własnej linji węglowej od Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, a z pośpiechem kończymy jej część północną z Bydgoszczy do Gdyni.

Ażeby sobie należycie uprzytomnić, w jak szybkiem tempie posuwamy się w tej dziedzinie naprzód, niech nam za przykład służy Gdynia.

Przed kilku laty było tam prawie puste wybrzeże. Kilka chat rybackich tworzyło wszystko. Czego może jednak dokonać wspólny wysiłek narodu i państwa, mamy tego najlepszy przykład na Gdyni. W ciągu kilku lat na pustem wybrzeżu powstało miasto, piękny zarodek przyszłego wielkiego miasta portowego. Na dużym stosunkowo terenie już dziś mamy rozsianych cały szereg nowych pięknych budowli. Z jednej strony wokół t. zw. Kamiennej góry powstają jak grzyby po deszczu nowe szeregi willi, z drugiej zaś strony, bliżej portu powstają wspaniałe gmachy różnych instytucyj rządowych i prywatnych przedsiębiorstw.

W centrum miasta wznoszą się wspaniałe hotele i restauracje zakrojone całkowicie na miarę europejską. Nieco dalej widnieje ogromny dworzec kolejowy, z góry przygotowany do przyszłego wielkiego ruchu pociągów. Poza wykończonemi już budowlami znajduje się cały szereg rozpoczętych w obecnym sezonie gmachów państwowych i prywatnych.

Jednocześnie z szybkiem rozwojem miasta postępuje w tempie iście amerykańskiem budowa portu. Poza budową samego portu posuwa się szybko naprzód budowa magazynów portowych, bocznic kolejowych itp. Doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju portu ma również inicjatywa prywatna, która ze swej strony przeprowadza szereg inwestycyj w porcie. Najważniejsze z nich są: elektryfikacja portu, uposażenie mola węglowego w mechaniczne instalacje do ładowania węgla, wykonane przez koncern górnośląski „Robur", oraz wybudowanie 5-ciopiętrowego gmachu — łuszczarni ryżu.

Tę współpracę prywatnej inicjatywy z rządem należy zawdzięczać należytemu zrozumieniu ważności rozwoju portu i miasta przez nasz obecny rząd. Współpraca ta bowiem znajduje realne oparcie w posiadającym dla Gdyni olbrzymie znaczenie rozporządzenia prezydenta Rzpltej o popieraniu rozbudowy i rozwoju gospodarczego miasta i portu Gdyni. Rozporządzenie to przewiduje szerokie ulgi podatkowe dla takich przedsiębiorstw i tworzy podstawę prawną dla daleko posuniętej pomocy kredytowej. Nic więc dziwnego, że rozporządzenie to w wysokim stopniu przyczyniło się do ułatwienia osiedlenia się w Gdyni przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych oraz do rozwoju ruchu budowlanego w mieście.

Wyniki dokonanej tam pracy są już aż nadto widoczne. Nic więc dziwnego, że niemcy patrzą na Gdynię, jako na swego przyszłego konkurenta, niezbyt życzliwym okiem, my zaś możemy być dumni, że już w niedługim czasie utrwalimy raz na zawsze swój stan posiadania nad Bałtykiem. (y)

Sprawy pracowników umysłowych.

(Komunikat federacji związków prac. umysłowych w Sosnowcu).

W dniu 3 czerwca br. odbyło się w Katowicach, w lokalu polskiego związku pracowników przemysłowych, biurowych i handlowych, posiedzenie rady generalnej federacji związków zawodowych pracowników umysłowych przy udziale przedstawicieli organizacyj z Warszawy, Górnego Śląska, Poznania, Zagłębia Dąbrowskiego, Małopolski i Śląska Cieszyńskiego. Obradom przysłuchiwał się przedstawiciel ministra pracy i opieki społecznej, radca ministerjalny, p. Józef Zagrodzki. Porządek obrad obejmował sprawozdanie z działalności, sprawy organizacyjne oraz ustawodawstwo społeczne.

Jak wynika ze sprawozdania federacja Z.Z.P.U., która stworzona została, jako wyraz dążności rzesz pracowniczych przeciwko opanowywaniu ruchu zawodowego pracowników umysłowych przez elementy partyjne jest organizacją o charakterze ściśle zawodowym i neutralną pod względem partyjno-politycznym.

Federacja, która powstała, w roku 1926 wówczas jeszcze jako organizacja międzyzwiązkowa o charakterze początkowo lokalnym, przekształcona została obecnie na centralę międzyzwiązkową ogólnokrajową. W skład organizacji wchodzi 5 związków, a mianowicie: polski związek pracowników przemysłowych i handlowych w Sosnowcu, polski związek pracowników przemysłowych, biurowych i handlowych w Katowicach, związek urzędników prywatnych w Bielsku, związek pracowników umysłowych, zatrudnionych w przemyśle handlu i biurowości, w Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie, z ogólną liczbą ponad 12000 członków, grupując w przeważnej mierze pracowników wielkiego przemysłu. Siedzibą organizacji jest w obecnej chwili Sosnowiec.

Sprawozdanie wykazało intensywność prawo prezydjum w okresie organizacyjnym i ujawniło potrzebę zajęcia stanowiska w szeregu spraw. Po dłuższej dyskusji rada generalna uchwaliła szereg rezolucyj. Co do scalenia ruchu zawodowego pracowników umysłowych, postanowiono, uznając za konieczne przeprowadzenie całkowitej konsolidacji ruchu zawodowego na zasadach zupełnie bezpartyjności i samodzielności tego ruchu i dążąc do tego celu zająć stanowisko współpracy i nawiązania jaknajsilniejszego kontaktu z innemi organizacjami pracowniczemi, w szczególności z centralną organizacją prac. umysł. w Warszawie.

Nadto stwierdzono, iż federacja nie uznaje polskiej konfederacji pracowników umysłowych w Warszawie ani ze względu na podłoże ideowe tej instytucji, ani na charakter, ani jej struktury organizacyjnej, za

wyraziciela interesów społecznych i gospodarczych najemnych pracowników umysłowych.

W dalszym ciągu postanowiono stworzyć stałą reprezentację federacji na terenie Warszawy i powierzyć związkowi pracowników umysłowych, zatrudnionych w przemyśle, handlu i biurowości w Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie, załatwienie sprawy finansowe i rozszerzono prezydjum.

W skład uzupełnionego prezydjum federacji Z.Z.P.U. wchodzą obecnie: prezes — p. Włodzimierz Grunwald z Sosnowca; vice-prezesi: pp. Cofta Stanisław z Poznania, B. Gawlik z Warszawy, Maciejewski Ludwik z Katowic, Szałaśny Wł. z Bielska, Sekretarz: p. Wiktor Kościński z Sosnowca, Skarbnik, p. Henryk Tollasz Katowic, i członkowie rady generalnej: pp. Kazimierz Ostrowski z Trzebini, Klemens Zawisza z Katowic, A. Szmidt z Bielska, Sparty Fe. z Poznania.

Z zakresu ustawodawstwa socjalnego postanowiono:

1. przystąpić do rozpoczęcia akcji o scalenie ubezpieczeń społecznych pracowników umysłowych przez włączenie ubezpieczenia na wypadek choroby oraz nieszczęśliwych wypadków do ubezpieczenia ogólnego pracowników umysłowych ustanowionego na podstawie dekretu prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 listopada 1927 r.

2. zwrócić się do rządu o przyśpieszenie wyborów do zakładów ubezpieczeń pracowników umysłowych z tem, ażeby one odbyły się najpóźniej w październiku br. jednakże po zakończeniu okresu urlopowego.

3. domagać się utworzenia kompletu do spraw pracowników umysłowych w sądzie ochrony pracy;

4. przygotować materjały do nowelizacji art. 146 i następnych, ustawy emerytalnej w kwestji usunięcia pokrzywdzenia dawniej ubezpieczonych w myśl b. ustaw austrjackiej i pruskiej oraz przepisów prawnych o właściwości terytorjalnej i rzeczowej sądów kupieckich i przemysłowych b. dzielnicy pruskiej w kierunku powołania tych sądów w każdem mieście powiatowem na terenie Pomorza, Wielkopolski i G. Śląska, a nadto podwyższenia granicy maksymalnej wartości przedmiotów sporu, któreby mogły być przez te sądy rozpatrywane;

5. zwrócić się do rządu o przyśpieszenie nowelizacji rozporządzenia wykonawczego do ustawy o urlopach stosownie do memorjału federacji z dnia 27 marca 1928 r. oraz o rozszerzeniu ustawy o urlopach na terytorjum G. Śląska;

6. domagać się wprowadzenia w życie w jaknajkrótszym czasie ustaw o umowach zbiorowych, o rozjemstwie, o ochronie związków zawodowych i radach zakładowych.

Bodzentyn i góry Swiętokrzyskie.

Mało znany, a piękny zakątek kraju.

Góry Swiętokrzyskie zwłaszcza ich najważniejsza i najwyższa część — Łysogóry, znane są u nas jedynie młodzieży szkolnej i nielicznym tylko przedstawicielom starszego pokolenia. Szerszy ogół mało interesuje się tą jedną z najładniejszych części Polski, a bezsprzecznie — najładniejszym zakątkiem b. Kongresówki. Mało komu znane są malownicze pasma lesistych wzgórz, przypominających dalekie Beskidy. Kto przemaszerował Łysogóry od Masłowa aż po Słupię (zaledwie 25 km. w prostej linji), był na szczycie Łysicy (611 mtr.), na świętym Krzyżu (593 mtr.), na górze Radostowej (452 mtr.) lub Bukowej (478 mtr.)? Komu znane są rodzinne strony Żeromskiego: Wzorki, klasztor św. Katarzyny, Krajno, Bieliny, Psary, Wzdół, Ciekoty? Kto zwiedzał Bodzentyn, jedną z najdawniejszych osad w Polsce, założoną w zamierzchłem średniowieczu przez biskupa Bodzantę? A zapewne tylko nieliczni wiedzą, że góry Swiętokrzyskie stanowią bodaj, że najstarszą formację geologiczną w Europie (dewonsylur i kambr). Albo — że przed paroma miesiącami odkryto w okolicach Słupi miał hematytowy, przewyższający limonit okolic Wierzbnika i Ostrowca, miał, który stanowi bogactwo kopalniane i podnosi nasze wydobycie rudy żelaznej.

Wina nieznajomości tych pięknych okolic spada zarówno na mało ich ciekawy ogół mieszkańców miast, jak i na czynniki miejscowe, które nie potrafiły zjednać sobie przybyszów. Mieszczanie bodzentyńscy (Bodzentyn uważać można za stolicę Łysogór), zniszczeni przez wojnę i pożar, nie zadają sobie trudu, by ściągnąć do siebie »letników«, a władze powiatowe i gminne również obojętnym okiem traktują możliwości rozwoju Łysogór, jako miejscości letniskowo - wypoczynkowej. Kiepska, zrujnowana szosa z Suchedniowa przez Wzdół do Bodzentyna, będąca dopiero w budowie szosa Górno-Bodzentyn (odnoga od szosy z Kielc do Opatowa) i nienadająca się do dyskusji droga Bodzentyn-Ostrowiec, nie są dziś dogodnemi arterjami komunikacyjnemi i nie mogą zjednać wygodnych mieszczuchów dla malowniczego pasma łysogórskiego. Gdy te trzy wspomniane szlaki zostaną udostępnione nietylko zdecydowanym na połamanie chłopskim wózkom, lecz i samochodom, Łysogóry staną się niebezpiecznym konkurentem Beskidów i Karpat Lesistych, a Bodzentyn sięgnie do roli i znaczenia Zakopanego, a conajmniej — Ojcowa. Zmusi to leniwych i obojętnych obywateli bodzentyńskich, uzdolskich, psarskich i dąbrowskich do wybudowania willi i pensjonatów na łagodnych stokach górskich, do osuszenia tu i tam trafiających się mokradeł i do podniesienia swej własnej kultury, które przyjdzie w za dobrobytem.

Dzisiaj idą do Bodzentyna i na Łysogóry gromady uczniów i uczenic, lub też zawieruszy się w ich stronach geolog, grzebiący w dewonie, architekt, patrzący nieobojętnem okiem na gotyk kościoła w Bodzentynie i romański cios kamienny w sąsiednim Tarczku, malarz, który potrafi uchwycić piękno lasów i gór, znawca sztuki, dla którego nie lada gratką będzie słynny tryptyk bodzentyński (robota cechu malarskiego z Krakowa — wiek zdaje się XIV) lub turysta, łaknący świeżego, czystego powietrza. Jutro zaś powinni tam przyjechać ludzie pracy, chcący wypocząć w zdrowej i pięknej okolicy, nabrać sił i zdrowia. Tym ludziom trzeba Łysogóry udostępnić. Społeczeństwo i władze powiatu kieleckiego mają głos... —

K. Sok.

Sosnowiec w życiu Poli Negri.

Fantastyczne wspomnienia królowej ekranu.

Pola Negri, przejeżdżając w r. 1919 przez Sosnowiec do Berlina, przewoziła z sobą mnóstwo kosztowności, których wywóz z Polski był wzbroniony. Jednym z oficerów policyjnych, pełniących służbę na granicy Śląska, których losy jeszcze nie były rozstrzygnięte, był p. Eugeniusz hr. Dąmbski, syn b. sekretarza magistratu w Sosnowcu ś.p. Mieczysława Dąmbskiego. P. E. Dąmbski ułatwił Poli Negri przewiezienie tych kosztowności i przy tej sposobności oboje doszli do pewnego porozumienia co do wstąpienia w związki małżeńskie. W kilka tygodni potem odbył się ślub młodej pary w kościele parafjalnym w Sosnowcu, przyczem wiadomo było, że związek ten trwać będzie krótko.

Pola Negri w swych pamiętnikach, ogłaszanych w pismach angielskich opowiada na temat swej przygody w Sosnowcu niestworzone rzeczy.

Przedewszystkiem artystka ta pisze, że na granicy urzędnicy rosyjscy zabrali jej wszystkie kosztowności i że »okradziona« i »obrabowana« znalazła opiekę w »majora« Dąmbskiego. Panna Pola Negri zapomniała widać, że w Sosnowcu już urzędników rosyjskich nie było i że nie policja polska, lecz p. Pola Negri popełniła przestępstwo, wywożąc do Berlina złoto i brylanty, co było wzbronione i że pomagał jej w tem jej przyszły kilkomiesięczny małżonek.

Najparadniejszy jednak jest ustęp pamiętnika, gdzie Pola Negri pisze o »zamku« hr. Dąmbskiego w Polsce. Zamek ten — to dom Nr. 6 przy ul. Kołłątaja, którego podwórze wyglądało istotnie jak zryte kulami armatniemi, a łaźnia, mieszcząca się w oficynie miała wygląd koszar zamkowych...

Pola Negri, jak sama pisze, nie długo mieszkała w »zamku«, »z którego wymknęła się nocą, kilkanaście kilometrów szła pieszo«, później siadła na pociąg i hajda do Berlina.

Smiech pusty ogarnia człeka, gdy czyta te duby smalone — wytwór fantazji artystki, która zapomniała, że w Sosnowcu mieszkała 1 — 2 dni i natychmiast wyjechała do Warszawy, dokąd podążył za nią sezonowy mąż w kilka miesięcy później.

Na zakończenie dodamy, że Pola Negri w swych pamiętnikach zaznacza, że oboje zakochali się w sobie od pierwszego wejrzenia.

X.

Cela więzienna.

76.

— Nie brak mi ochoty—rzekła—ale boję się w Maisons-Lafitte spotkać... moją matkę.

Silny rumieniec wystąpił na wybladłe jej zwykle policzki.

Buvard spoglądał na nią z litością.

— Mieszkałaś więc w Maisons? podjął po chwili.

— Tam się urodziłam—odpowiedziała Palota.

— Co porabia twoja matka?

— Biedna, stara kobieta prowadzi tam życie bardzo nędzne.

— Jak dawno ją opuściłaś?

— Przed czterema laty.

— Dlaczego?

— O! nudziłam się tam, a przytem... spotykałam często kogoś, który mi mówił o Paryżu.

— I poszłaś za nim.

— Tak.

— On cię porzucił?

— Tak; z początku myślałam, że życie takie jest rozkoszne, lecz po roku byłam niem przesycona.

— Czy matka twoja wie, gdzie jesteś?

— Biedna stara! uważa mnie może za umarłą.

— A chciałabyś ją zobaczyć?

Palota zapłakała głośno; kaszel wybuchnął z całą gwałtownością.

No! no! — rzekł Buvard — nie mówmy już o tem i nie zmieniajmy programu. Jedzmy najprzód śniadanie, a potem naradzimy się wspólnie.

Co było wynikiem tej narady, niewiadomo; ale około jedenastej przed dworcem S-go Łazarza zatrzymała się dwukonna karetka, a z niej wysiedli Buvard, Dziób - Gazowy i Palota. Ta ostatnia nie posiadała się z radości; ubrana była w ciemną jedwabną suknię, w jasne rękawiczki, w zgrabniutkie na wysokich obcasach buciki. Zręczny fryzjer utrefił artystycznie jej prześliczne czarne włosy, ułożył zgrabnie jej śliczny czepeczek, dzięki czemu twarzyczka jej przybrała wyraz nawpół naiwny i zalotny, wielce ją zdobiący. Nigdy jeszcze nie widziała się tak piękną; zatrzymywała się przed wszystkiemi zwierciadłami, przeglądając się i zachwycając sobą.

Dziób-Gazowy przeciwnie, wcale nie był olśniony nowym sukiennym garniturem; czuł się daleko swobodniejszym w płóciennej bluzie. Ale wkrótce oboje zapomnieli o tych wrażeniach. Pociąg ruszył; świeże, czyste, wiejskie powietrze napełniło wagony. Paryż znikł im z oczu i myśli.

Dzień był przepyszny; słońce, w całym blasku jaśniało na lazurowem niebie, a z pól rozciągających się po obu stronach drogi, ulatywała ciepła, przezroczysta mgła. Ogrody, pełne kwiatów, dotknięte powiewem wiosny, grupy drzew, gaiki, wabiące cieniem do spoczynku, zielone łąki ze szemrzącemi strumykami, niewyczerpane krajobrazy, pełne spokoju i poezji, nieznane większej części mieszkańców Paryża, przesuwały się kolejno, przed oczami podróżnych.

Palota nie spuszczała wzroku z tych widoków, jakie oglądała w ów, tak wyjątkowy dzień w jej życiu. Oparta o drzwiczki wagonu, wciągała zbawcze powietrze w swe zbolałe płuca i upajała się wsią. Była przecież jej dzieciędem! Zaledwie lat cztery upłynęło, jak ją opuściła a już nie pamiętała. Wszystko, co widziała, było dla niej nowością i czuła się niewymownie szczęśliwą. Rzecz dziwna, nie kaszlała wcale. Oczy jej, nieco podsiniałe, błyszczały wprawdzie jeszcze gorączkowo, ale twarz była różowa i świeża, usta straciły bladość chorobliwą, a śmiech jej rozbrzmiewał dźwięcznemi gamami, bez śladu smutku lub przymusu. Cała jej istota była jakby przemieniona.

Niestety! podróż trwała krótko; pociąg zatrzymał się na stacji w Maisons-Laffite. Trzej nasi podróżni wyskoczyli na platformę, Dziób-Gazowy zapalił cygaro, Buvard podał ramię Palocie.

— Przybyliśmy — rzekł — a teraz moje dziecię, musisz zrozumieć jak ważnem jest posłannictwo, któregoś się podjęła.

— O! nie zapomnę pańskich rozkazów—odparła Palota.

— A czy pamiętasz także, że, jeżeli nam się powiedzie... to, kto wie? może to jedyna sposobność dla ciebie rozpoczęcia życia nowego, w którem znajdziesz spokój i zdrowie.

Palota nic nie odpowiedziała zrazu, tylko łza wypłynęła z pod jej powiek.

— Tak — wyrzekła po chwili, z westchnieniem — tak, widzisz pan, czuję to teraz, że nie byłam stworzoną do życia w Paryżu. Wychowała mnie dobra matka i nie powinnam była nigdy jej opuszczać.

— Możesz do niej powrócić.

— O! gdybym mogła!

— Przyrzekam ci, tylko trzeba pełnić moje rozkazy.

— Będę się starała.

— Idźmy więc. Powinnaś przypomnieć sobie okolicę i być naszym przewodnikiem.

c. d. n.

600 dziatwy szkolnej wyjedzie na wieś

Kolonje letnie magistratu i kasy chorych.

Wzorem lat ubiegłych, magistrat m. Sosnowca urządza również i w roku bieżącym kolonje i półkolonje dla dziatwy szkół powszechnych.

Kolonje urządzone będą w czasię ferji wakacyjnych, tj. w lipcu i sierpniu. W bieżącym roku z kolonij letnich skorzysta 400 dzieci słabowitych.

Kwalifikować dzieci na wyjazd będą lekarze szkolni.

Kolonje letnie urządza magistrat w tej samej miejscowości, co w roku ubiegłym, tj. we wsi Błądzonce koło Suchej. Wieś ta jest wymarzoną miejscowością, ze względu na swe położenie w górskiej okolicy, otoczonej ze wszystkich stron świerkowym lasem.

Dzieci, korzystające z kolonij letnich będą podzielone na dwie partje po 200 dzieci każda. Kierownictwo kolonji spoczywać będzie w rękach wychowawców z wytrawnym pedagogiem-wychowawcą, kierownikiem jednej z miejscowych szkół na czele.

Wydział opieki społecznej magistratu sosnowieckiego, wychodząc z założenia, że z kolonij letnich korzystają przeważnie dzieci robotników, ubezpieczonych w kasie chorych, zwrócił się do zarządu kasy chorych o udzielenie na ten cel odpowiedniego subsydjum, wzamian za co magistrat za te pieniądze wysłałby na kolonje większą liczbę dzieci.

Prowadzone w tej sprawie pertraktacje pomiędzy magistratem a zarządem kasy są na dobrej drodze i spodziewać się należy, że sprawa zostanie pomyślnie załatwiona. Magistat, bowiem mając cały aparat gospodarczy kolonji już przygotowany, jest w możności powiększyć liczbę dzieci, korzystających z kolonij o 200 osób, kasa chorych zaś ze swej strony zwróciłaby magistratowi tylko faktyczne koszty utrzymania wysłanych przez nią dzieci, nie ponosząc żadnych kosztów organizacyjnych.

Mamy nadzieję, że sprawa ta zostanie pomyślnie załatwioną i z kolonij letnich w bieżącym roku skorzysta o 200 dzieci więcej, niż w roku ubiegłym.

Posiedzenie rady miejskiej w Będzinie.

Poniedziałkowe posiedzenie rady miejskie w Będzinie rozpoczęto odczytaniem pisma, w którym zarząd miasta zawiadamia radę, że prezydent i wiceprezydent otrzymują 4-tygodniowe urlopy.

Po przyjęciu protokułu z ostatniego posiedzenia uchwalono nabyć grunta przy ulicy Jasnej, Modrzejowskiej i Podjazie od p. Rychtera za 60 tysięcy zł. i od Regirera i Sztokbanda za 10 tysięcy zł. oraz dokonać zamiany gruntu z inż. Szlafsztajnem, Fersztenfeldem i Binkiewiczem.

Wybór 4 przedstawicieli rady miejskiej do delegacji kolonji letnich i sprawę statutu kolonji letnich z powodu nieprzygotowania odpowiedniego materjału przez komisję zdrowia i opieki społecznej zdjęto z porządku.

Sprawę statutu przymusu szkolnego dla młodzieży od lat 14—18 pracującej w zakładach rzemieślniczych, przemysłowych i handlowych referował dr. Rechtman.

Radny Błażejewicz proponował, aby statut uchwalić warunkowo ze względu na stronę finansową, z którą jest związane wykonanie poszczególnych paragrafów statutu.
Po dyskusji, w której zabierali głos: prezydent Michael, dr. Rechtman, ławnik Goldsztajn i dyr. Błażejewicz, większością głosów statut uchwalono w całkowitem jego brzmieniu w opracowaniu dozoru szkolnego.

Akt kupna 2.$^{5}/_{6}$ udziałów za 5.800 zł, do tak zw. gruntów b. starostwa będzińskiego od małżonków Łydków i Masalskiej został zatwierdzony.

Sprawę usunięcia parkanów i ułożenia chodników przy ulicy Gzichowskiej, których koszt obliczono na 12 tys. zł. przekazano komisji drogowo budowlanej.

Dłuższą dzskusję wywołała sprawa zniesienia składów z drzewem, znajdujących się wśródmieściu.

Za zniesieniem składów wypowiedziała się cała rada, chodziło tylko o ustalenie terminu likwidacji.

Radni Hempel i Jakubowicz domagali się 5 letniego terminu, radny Piekarczyk proponował do 1 stycznia 1930 roku.

Po dyskusji w której zabierali głos r. r.: Hetmańczyk, Piekarczyk, dr. Rechtman, prezydent Michel i wicepr. Rubinlicht na wniosek dr. Rechtmana po przeprowadzeniu głosowania całą sprawę przekazano do komisji drogowo-budowlanej dla dalszego dłuższego odleżenia się w szufladzie biurka.

Wniosek klubu radnych pps. w sprawie podatku od lokali w domach towarzystwa franko-włoskiego ustalono, aby wysokość podatku obliczono od sumy czynszu komornego, płaconego w 1914 roku.

Posiedzenie zakończono przyjęciem do wiadomości pisma, zawiadamiającego o zatwierdzeniu uchwały rady miejskiej z dnia 23 kwietnia 1928 r. co do umowy z elektrownią okręgową na dzierżawę sieci elektrycznej i pisma w sprawie święta wychowania fizycznego młodzieży szkół powszechnych w Będzinie.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Czerwiec 6 Sroda

Dziś: Norberta
Jutro: Boże Ciało
Wschód słońca 3.17
Zachód „ 7.53

RADJO.

Sroda 6 — czerwca.

KATOWICE.

17.— Komunikaty polsk. zw. zrzeszeń gosp. woj. śl,
17.20 Odczyt pt. „Czy istniała Atlantyda".
17.45 Transmisja z Krakowa.
18.15 Koncert popołudniowey z Warszawy.
18.55 Pogadanka z działu: „Gospodyni śląska".
19.15 Rozmaitości.
19.35 Transmisja z Warszawy.
20.00 Wykład języka polskiego (kurs wyższy).
20.30 Transmisja koncertu wieczornego z Krakowa.
22.— Sygnał czasu i komunikaty PAT

Z Sosnowca.

(s) **Nowe wydawnictwo.** Rada polskich organizacyj kupieckich Zagłębia Dąbrowskiego powzięła myśl utworzenia wydawnictwa o charakterze ściśle gospodarczym, w formie perjodycznej gazety.

Pismo to miałoby charakter ściśle informacyjny o życiu i potrzebach miejscowych sfer gospodarczych, ujmowanych w pewne formy zagadnień ekonomicznych, opartych na warunkach lokalnych, towarzyszących życiu gospodarczemu w Zagłębiu Dąbrowskiem; prowadzony byłby odrębny dział kroniki, opracowywanej w świetle warunków, w jakich postępuje rozwój życia gospodarczego Zagłębia Dąbrowskiego; wprowadzony byłby dział ogłoszeń, korespondencyj z różnych dziedzin życia gospodarczego, a także i kulturalnego, z zupełnem jednak wyłączeniem wiadomości politycznych, nie mających większego znaczenia dla życia gospodarczego.

Pierwsze zebranie organizacyjne nowego wydawnictwa odbędzie się w dniu 8 czerwca r. b. o godz. 8 wiecz w lokalu stow. kupc. polsk. (rady P. O. K.)

(s) **Z domu ludowego.** Zarząd D. L. przypomina swym członkom, że nadzwyczajne ogólne zebranie odbędzie się dnia 7 go czerwca r. b. o godzinie 3-ej po południu w teatrze miejskim w Sosnowcu.

Wstęp na salę i głosowanie odbywać się będzie tylko za okazaniem legitymacji.

(s) **Nowa placówka.** Znany działacz na niwie pożarniczej w Zagłębiu p. R. Szmidt przystępuje do zorganizowania w Sosnowcu składu narzędzi pożarniczych. Nowa ta placówka polska mieścić się będzie w halach »Rozwoju« przy ul. Małachowskiego w Sosnowcu.

(s) **Zagłębie posiadać będzie własną targowicę.** Rzeźnicy sosnowieccy wraz z kupcami bydła i trzody od dłuższego już czasu czynili starania o wybudowanie własnej targowicy, bowiem do Mysłowic nieco za daleko, ponadto zaś targowica mysłowicka ma swoje inne jeszcze niedomagania. Starania te uwieńczone zostały wreszcie pomyślnym rezultatem i w niedługim już czasie targowica oddana zostanie do dyspozycji kupców. Mieścić się będzie tam, gdzie obecnie stoi rampa świńska.

Obecnie przystąpiono już do robót wstępnych i prowadzone są one w tempie przyspieszonem.

Nowa targowica będzie pokaźnem źródłem dochodów dla miasta. Udział w budowie targowicy mają prawie wszyscy sosnowieccy kupcy, handlujący trzodą i bydłem oraz kilku rzeźników.

Z Będzina.

(b) **Wizyta wojewody lwowskiego.** Wczoraj bawił w Zagłębiu nowomianowany wojewoda lwowski hr. Gołuchowski.

Pan wojewoda w asystencji starosty J. Ołpińskiego zwiedził w naszym powiecie ośrodki zdrowia, szpitale, fermy rolne oraz żywo interesował się stanem naszych dróg.

(b) **Smierć przy pracy.** Onegdaj o godzinie 8 ej rano na kopalni Koszelew, oberwał się węgiel, przygniatając gornika Franciszka Wieczorka, lat 36, zamieszkałego przy ulicy Podzamcze 31. Ofiarę nieszczęśliwego wypadku przewieziono do szpitala św. Barbary w Dąbrowie, gdzie po trzech godzinach życie zakończył.

Z Grodźca.

„Dzień spółdzielczy" w Grodźcu.

Pobudka, odegrana wczesnem rankiem, była zapowiedzią uroczystości »Dnia spółdzielczego w Grodźcu. Sklepy spółdzielcze były przybrane chorągiewkami o barwach tęczy i plakatami. U wejścia do Stowarzyszeń spółdzielczych wisiały portrety wielkich kooperatystów. ś.p. Romualda Mielczarskiego i Stanisława Wojciechowskiego. Na kolonji robotniczej przed sklepem głównym zawieszono poprzez drogę wstęgę powitalną z napisem: »Niech żyją spółdzielcy!«

O godz. 8 rano rozpoczęła się zbiórka organizacyj.

W tym roku po raz pierwszy brały w uroczystości udział kooperatywy uczniowskie. Spółdzielnie uczniowskie stanowiły czoło pochodu, a za niemi szły władze spółdzielni w Grodźcu z prezesem rady inż. Niepokojczyckim na czele. Za władzami spółdzielni postępowali członkowie stowarzyszenia.

Przy dźwiękach orkiestry tow. »Solvay« pochód udał się na nabożeństwo, zamówione na intencję stowarzyszenia. Kazanie okolicznościwe wygłosił ks. Rosso. Po nabożeństwie pochód wyruszył do parku, gdzie orkiestra odegrała, »hymn spółdzielczy«, a »Lira« miejscowa odśpiewała tenże hymn.

Przemówienie do zgromadzonych w parku wypowiedział p. B. Jędralski z Pogoni.

Uroczys..ść przedpołudniowa zakończona została podziękowaniem obecnym za udział w uroczystości, co zrobił w imieniu władz spółdzielni, przewodniczący komitetu p. J, Gołąb, zapraszając jednocześnie na zabawę.

Na zbawie bawiono się ochoczo i sp...inie do godz. 11-ej.

W.spomnieć należy, że specjalnie na »dzień spółdzielczy« rozesłano członkom »spólnotę« i osobne zaproszenia do udziału w uroczystości.

Jot.

Fałszowane lekarstwa w składzie aptecznym „Zdrowie" w Grodźcu.

Jeden z mieszkańców Grodźca pan B. otrzymał ze składu aptecznego »Zdrowie« leki, które po zażyciu okazały się o tyle podejrzane, iż dla sprawdzenia i dokonania analizy, wysłał je do państwowego instytutu w Warszawie. Odebrany przez p. B. protokuł i analiza, okazały się ujemnemi; widać z nich, że sfałszowane leki nie nadają się wcale do użycia. Pomijając, iż według prawa składnikowi, nie mającemu pojęcia o farmacji, wzbroniono wydawać wszelkie leki ze składu,— właściciel »Zdrowia«, sprzedający publiczności niezdrowe środki, dla zachęty kupowania nie nadających się do użytku preparatów, wydając kupującemu kartki, które w pewnej ilości zebrane, dają możność otrzymania jeszcze premję za jeden złoty.

Czas najwyższy by władze po-

łożyły koniec tym praktykom i wzięły się ostro do p. Joska Winogrona, który założył w Grodźcu fabrykę leków, prowadzonych według własnych przepisów, nie aprobowanych przez władze.

Protokuł analizy i dowody przesłane są do miarodajnych władz, p. B.zaś wytacza proces karny z żądaniem odszkodowania.

M. Rakowski.

Z Dąbrowy.

(d) Protest robotników. W ubiegły poniedziałek o godzinie 8-ej rano, 200 robotników huty Paulina w Zagórzu, porzuciło pracę na znak protestu przeciwko zwolnieniu z pracy delegatów Kalagi i Gajdzika, domagając się przyjęcia ich z powrotem.

Zarząd huty pomimo takiego protestu nie zgodził się przyjąć wydalonych.

Ostatecznie na skutek interwencji inspektora pracy robotnicy pracę podjęli.

(d) Gość złodziejem. Do redakcji naszej zjawił się p. Drajer i prosił o zaznaczenie, że Franciszek Smagała, który usiłował skraść zegarek jego żonie, nie był żadnym gościem, lecz nasłanym przez osoby zbrodniczych. Smagała przebywa w areszcie śledczym.

(d) Usiłowanie samobójstwa. Wdowa, 58-letnia Marja Luszczyca, zamieszkała przy ul. Staszica nr. 8, wypijając esencję octową usiłowała popełnić samobójstwo. Desperatkę w stanie ciężkim przewieziono do szpitala powiatowego w Będzinie. Powodem targnięcia się na życie — ciężkie warunki materjalne.

Z Zawiercia.

(z) Wizyta wojewody lwowskiego. Onegdaj bawił w Zawierciu wojewoda lwowski hr. Gołuchowski, który w towarzystwie starosty powiatu zawierckiego Cz. Kowalskiego i starosty pow. będzińskiego J. Ołpińskiego zwiedził ośrodki zdrowia, szpital oraz szkołę rolniczą w Koziegłowach.

(z) Osobiste. Sędzia śledczy p. Pawluk wyjechał na urlop, na zastępstwo zaś przybył sędzia śledczy z Będzina Tuora.

(z) O podniesienie Zarek do godności miasta. Wczoraj w starostwie zawierckim bawiła delegacja obywateli osady, Zarek, składająca się z 6 osób, celem przyspieszenia podniesienia Zarek do godności miasta.

Starosta przychylnie potraktował petycję obywateli Zarek, przyrzekając pomyślne załatwienie tej sprawy.

(z) Komisja szacunkowa. Wczoraj w majątku państwowym Sulików bawiła z ramienia okręgowej dyrekcji robót publicznych komisja szacunkowa, która przeprowadzała szacunek objektów państwowych.

(z) Echa poświęcenia sztandaru. W niedzielę ub. odbyło się w Koziegłowach uroczyste poświęcenie sztandaru cechu rzeźników. Po nabożeństwie odbyła się ceremonja wbijania gwoździ pamiątkowych.

Pierwszy gwóźdź wbił miejscowy proboszcz, drugi — ojciec chrzestny, zastępca starosty zawierckiego p. Langert. Na uroczystość przybyły delegacje z Woźnik, Tarnowskich Gór, Królewskiej Huty i Siewierza.

(z) Inspekcja dróg w powiecie. Członkowie wydziału powiatowego łącznie z komisją drogową odbyli inspekcję dróg w powiecie oraz instytucyj samorządowych, zwiedzając ambulatorja weterynaryjne, szkołę rolniczą, mleczarnie spółdzielcze i poletka doświadczalne.

Wyjaśnień fachowych udzielał kierownik wydziału drogowego, inż. Laubitz i sekretarz sejmiku p. Babiarz.

(z) Budowa dróg w powiecie. Wydział drogowy sejmiku prowadzi cały szereg robót przy budowie dróg. Obecnie wykańczana jest jezdnia na drodze Żarki — Niegowa oraz prowadzone są prace przy rowach. Rozpoczęto również budowę nowej drogi Mrzygłód — Mijaczów.

(z) Jeszcze pod adresem poborowych. Poborowi, obowiązani obecnie stawić się do przeglądu, w dalszym ciągu opieszale zgłaszają się na komisję. Jak się dowiadujemy przewodniczący komisji postanowił sprowadzonych przymusowo karać administracyjnie, co winno być przestrogą dla tych wszystkich, którzy bagatelizują sobie obowiązek wobec państwa.

(z) Aresztowania w Myszkowie. Onegdaj zarząd fabryki jedwabiu sztucznego w Myszkowie, która, jak to już donosiliśmy, zamkniętą została po 1 maja b. r. ogłosił, że przyjmuje robotników do pracy. Na wezwanie zarządu fabryki zgłosiło się onegdaj 50 robotników — wczoraj zaś 70.

Byli robotnicy, zwolnieni z pracy, oblegli fabrykę i nie chcieli dopuścić do wnętrza robotników świeżo przyjętych.

Policja rozpędziła ich, aresztując 5 osób, przy ponownych zaś demonstracjach aresztowano 2 osoby.

Fabryka została częściowo uruchomiona i jest strzeżona przez policję.

(z) Kradzież miedzi. Wczoraj w fabryce Hulczyńskiego dokonano znaczniejszej kradzieży miedzi. Policja prowadzi dochodzenie.

Z Olkusza.

(ol) Przed przyjazdem dzieci polskich ze Śląska niem. W dniu 4 bm. bawił w Olkuszu delegat centralnego komitetu kolonji dla dzieci polskich ze Śląska Opolskiego, celem założenia kolonji dla tych dzieci w Olkuszu na przeciąg jednego miesiąca. Spodziewany jest przyjazd na lipiec 80 dzieci, które najprawdopodniej umieszczone zostaną w szkole powszechnej nr. 1, ponieważ lokal ten uznany został za najodpowiedniejszy w Olkuszu, przedewszystkiem, jako położony poza miastem, posiadający łazienki, obszerne i widne sale, kuchnię odpowiednio wyekwipowaną w naczynia itp. — Nad kolonją będzie miał specjalną opiekę miejscowy komitet, który się utworzy w najbliższym czasie.

(ol) Ze sportu. Podczas niedzielnych zawodów piłki nożnej w Olkuszu pomiędzy drużynami »Olkusz« i »Ząbkowice«, o mistrzostwo klasy C zwycięstwo odniosła drużyna »Ząbkowice« w stosunku 4:0. Sędziował p. Staniek z Olkusza.

(ol) Wycieczki do Olkusza. Do Olkusza, jako punktu kolejowego, skąd można się udać do różnych pięknych okolic, a szczególnie do malowniczego Ojcowa, coraz częściej przyjeżdżają zbiorowe wycieczki. Powołana do tego instytucja, jak t-wo krajoznawcze w Olkuszu nie posiada na miejscu żadnego lokalu, gdzie można byłoby się zatrzymać lub przenocować. Wszystkie więc wycieczki zatrzymują się w obszernej szkole powszechnej nr. 1, gdzie aczkolwiek jest łazienka, odpowiednia kuchnia itd., lecz natomiast jest brak łóżek i przyjeżdżający nocować muszą albo na gołych podłogach, albo na cienkiej warstwie słomy. Czyby t-wo krajoznawcze, lub ostatecznie magistrat, nie zechciały zakupić pewnej ilości łóżek polowych dla użytku zwiedzających nasze piękne okolice.

(ol) Napad pod Olkuszem. Na powracającą z Olkusza handlarkę nabiałem Józefę Wilk ze Skały, napadł, wyskoczywszy z lasu, jakiś osobnik, który z okrzykiem: «Skąd wracasz cholero, daj pieniądze bo zarżnę!», rzucił się z laską na Wilkównę i począł ją bić i dusić. — Napadnięta, nie mogąc krzyczeć, broniła się rozpaczliwie, w trakcie czego napastnik zauważył wiszący na jej szyi woreczek z pieniędzmi.— Chwyciwszy więc za niego, silnem pociągnięciem urwał sznurek, zabrał zawartość i zbiegł z powrotem do lasu. Pastwą grabieży było 104 złote. — Zarządzony pościg przez policję kosmolowską, nie dał żadnego wyniku.

Krwawa zemsta.

27.

A przecież, gdyby się był obejrzał, byłby w ostatnim szeregu publiczności spostrzegł utkwiętą starą, bladą, z oczyma utkwionemi w niego kobietę. Była to jego matka.

Prezydent, po wysłuchaniu relacji sprawy, wśród głębokiego milczenia zapytał:

— Oskarżony kim jesteś?

Wśród publiczności, powstrzymującej oddech oczekiwano odpowiedzi

XI.

Kim jesteś?

Kim był? Jakie namiętności, jaka fatalność, jakie ofiary lub nieszczęścia sprowadziły go na ławę tego sądu, w którym obwiniony jest o zbrodnię?

Czas już wyjaśnić tę zagadkę i w tym celu przenosimy naszych czytelników do jednego z najbardziej malowniczych i najdzikszych zakątków Korsyki.

Cała przestrzeń od Santa-Maria d'Ornamo aż do Zicavo jest przepiękną. Składa się ona z pagórków, pokrytych roślinnością wspaniałą, wiecznie zielonemi o pniach potężnych dębami, których niższe gałęzie drżą bezustannie pod potokami bystremi; olbrzymiemi i wspaniałemi kasztanami, jakich niema w żadnem innem kraju świata; wreszcie uprawnemi polami, z których topór rębacza powalił lasy odwieczne.

Ale w miarę zbliżania się do miasta Zicavo okolica staje się dziksza i traci na uroku. Pagórki o stokach łagodnych ustępują miejsca skałom, na których rosną sosny i buki. Jest to okolica zwana Incudina, gdzie od wiosny aż do jesieni przebywają pasterze wśród skał dzikich, pod słońcem palącem, tuż obok gołych szczytów, z których, jak w panoramie cudownej, widać odległe fale błękitne, Sardynię i podnoszące się z morza tyreńskiego słońce.

W tych to dzikich skałach Incudiny, pod nieskończonem sklepieniem słonecznem, gdzie jak jaskółki, bujają w powietrzu jastrzębie i orły wiodła w swej chacie samotne życie uboga, a jednak dumna Cecylja Bartoli. Tam urodził się Jan, jej syn ukochany, tam ona, mimo trudnych warunków życia, ubóstwa, północnych wiatrów jesiennych i palącego żarem słońca letniego, była szczęśliwą. Szczęśliwą w swej chacie, ułożonej z kamieni, pod dachem z desek, pokrytych kawałkami skał, dla lepszego zabezpieczenia od burz, spadających ze wszystkich stron horyzontu, szczęśliwą u ogniska, zapełniającego izbę dymem, szczęśliwą na twardem łożu z liści bukowych.

A przecież jakąż pustką świeciła ta izba! Siedzenia zrobione były z pni zaledwie ociosanych sosen; ściany był nagie, porysowane, smutne, zimno wywoływało drżenie. Na półkach spoczywały sprzęty do gotowania mleka i fabrykacji sera, na środku zaś izby wbity pień drzewa grubego, na którym zawieszone były rozmaite przedmioty.

Tak żyła ta rodzina, jak wogóle żyją pasterze, jak żyją mieszkający w górach ubodzy korsykańczycy, żyła mlekiem, polewką, chlebem żytnim lub jęczmiennym, suszonym i zwilgotniałym w chwili potrzeby, kasztanami i plackami z mąki kasztanów.

Wśród tych to skał, wobec nieskończoności żyła rodzina Bartolich.

W Zicavo mieszkała rodzina Christiani.

Christiani i Bartoli byli nieco z sobą spokrewnieni.

Christiani nie byli bogatymi, ale posiadali kawałek gruntu i winnicę. To dawało im środki do życia.

Pewien wypadek zbliżył obie rodziny i związał je węzłem życia prawie wspólnego.

Bartoli i Christiani, obaj w równym wieku, pełnili służbę w pułku strzelców afrykańskich w jednym z garnizonów algerskich.

Było to podczas krwawego perjodu potyczek i walk prawie nieustannych, które od r. 1840-go do 1820-go kosztowały życie tylu ludzi i dały sposobność do tylu czynów bohaterskich.

Bartoli ocalił życie Christianiemu. Ale sam raniony ciężko przeniesiony został do ambulansu. Wieczorem Christiani odszukał go w obozie. Kochali się jak dwaj bracia.

— Ocaliłeś mi życie,. gdyby nie ty, nie żyłbym — odezwał się Christiani.

To prawda... A ja umrę... Ale umrę zadowolony, szczęśliwy nawet, jeżeli przyrzekniesz mi uczynić, co zamierzam cię prosić.

— Mów co chcesz? Nie odmówię ci niczego.

— Jestem tylko ubogim pasterzem. Ty wiesz, że tam wśród skał rozpalonych, w ubogiej chacie mojej zostawiłem żonę i pięcioletniego syna. Dotychczas, czekając na moje uwolnienie z wojska, żyli oni jak mogli. Lecz co się stanie z niemi odtąd? Lękam się by nie zginęli z nędzy i głodu.

— Nie doświadczą żadnego niedostatku.

c. d. n.

Za napad na roznosiciela przekazów pocztowych

15 lat ciężkiego więzienia.

W lipcu r. z. w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej na klatce schodowej na funkcjonarjusza pocztowego Lewkowicza, idącego z przekazami pocztowemi i gotówką, napadli Hieronim Mleczarek i Zygmunt Kulawiński, bijąc go młotkiem po głowie i zrabowali mu 26 tys. złotych. Lewkowicz po dłuższym pobycie w szpitalu wrócił do zdrowia. Tymczasem wywiadowcy wpadli na ślad rabunku i sp...cy zostali zaaresztowani. Kulawiński przyznał się do winy odrazu, Mleczarek — nie. Jak śledztwo ustaliło, on to jednak właśnie był głównym sprawcą. Gotówkę podzielili pomiędzy sobą. W przechowywaniu jej brał udział również brat Kulawińskiego, Wiktor.

Sąd okręgowy w Łodzi skazał obydwuch napastników po 15 lat ciężkiego więzienia, a Wiktora Kulawińskiego na 2 lata.

Prokurator w swojej skardze apelacyjnej domagał się kary śmierci. Wczoraj jednak występujący na rozprawie apelacyjnej prok. Wójcicki żądał bezterminowego więzienia. Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok sądu okręgowego co do obydwuch napastników, Wiktorowi Kulawińskiemu zaś zmniejszył karę do 11 miesięcy.

Wszyscy trzej są to młodzi ludzie, najstarszy, Mielczarek, ma lat dwadzieścia pięć, najmłodszy, Wiktor Kulawiński, — 22. Mielczarek jest z zawodu rzeźnikiem. Wszyscy trzej mieli przeszłość nieposzlakowaną.

Zycie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 5.6.

Nowy Jork 8.90
Londyn 43.52¼—43.51⅝
Paryż 35.04½
Wiedeń 125.43½
Praga 26.41½
Włochy 46.98
Belgia 124.45
Szwajcarja 171.84
Holandja 359.72
Dol. War. pr. obr. 8.89
5% Poż. Przem. Dolar. zł. 88.00—87.75-89.25
Tendencja: słabsza.

AKCJE.

Warszawa, 5.6.

Bank Handlowy 117.00
Bank Polski 196.50—193.—
Bank Zachodni 36.00
Bank spół. zarobk. 91.00—90.50
Spiess 162.50.
Cukier 72.00—71.50
Firlej 65.00—65.50
Łazy 8.—
Wysoka 170.—
Węgiel 105.00—103.—
Nobel 35.00—35.25
Lilpop 39.50
Modrzejów 49.50—49.00
Norblin 230.00
Ostrowiecki serja A 136.00 B 120.00—121.—
Parowozy I em. 50.00 II em. 45.00—46.00
Rudzki 52.50
Starachowice. 63.25—63.00
Zawiercie 29.00
Haberbusz 236.00—238.—

Tendencja: utrzymana



DROBNE OGŁOSZENIA.

Kupno i sprzedaż.

POMNIKI gotowe w wielkim wyborze po cenach możliwie niskich poleca zakład kamieniarski JANA ZAGORSKIEGO. Sosnowiec Aleja nr. 8. Tam się wykonywa wszelkie roboty wchodzące w zakres kamieniarstwa.

Tylko zł. 10, 6 pocztówek i portret, wykonany artystycznie w Zakładzie Nowoczesnej Fotografji „STUDJO" Sosnowiec, ul. 3-go Maja 23 vis a vis Kościółka kolejowego.

Maszyna do sprzedania może być dla szewca. Wiadomość ul. Targowa 14 w podwórzu na lewo pod szewcem w suterynie.

Losy państwowej pieniężnej Loterji Dobroczynnej są do nabycia w kolekturze Józefa Hlawskiego, Sosnowiec. Główna wygrana Zł. 50.000. Cena całego losu zł. 8, połówki zł. 4. Ciągnienie 21 czerwca 1928 r.

Posady i prace.

Przyjmuje uczniów do praktyki na prawach cechowych. Zakład ślusarsko-konstr. i mechaniczny Sosnowiec, Sobieskiego 1.

Przyjmę posadę jako mamka do dziecka Wiadomośc ul. Rudna 34, Kobolec.

Potrzebni chłopcy do warsztatu mechanicznego. Zgłaszać się ul. Wiejska 8.

Potrzeba czeladzi krawieckiej na duże sztuki zaraz, ul. Rybna 15. Ciszewski.

Potrzebna dziewczynka do roznoszenia gazet. Zgłaszać się z rodzicami do Filji „Expresu Zagłębia" Czeladź, Rynek 8.

Potrzebny czeladnik krawiecki podręczniak, lub mały sztukowiec. Wiadomość Guzik Roman, Niemce obok Strzemieszyc

Kucharka umiejąca dobrze gotować, czysta i uczciwa, z dobremi poleceniami poszukuje zajęcia w lepszym domu, Zgłoszenia do „Exresu Zagłębia" pod „Uczciwa"

Różne.

Józef Lepiarz zgubił wyciąg z ksiąg ludności wydany przez gm. Rudnik-Wielki.

30 maja został skradziony piesek czarny podpalany 2-miesięczny, zawiadomić za wynagrodzeniem ul. Dziewicza 11 Koźma.

Stanisław Wiśniewski zgubił książkę wojskową wydaną przez PKU w Białej-Podlaskiej. Zwrócić do „Expresu Zagłębia"

Józef Michalski zgubił książkę wojskową wydaną przez PKU Sosnowiec, którą unieważnia.

Goławski Edward zgubił kartę wojskową wydaną przez O. Z. G. Lwów.

Hipolit Machelski zamieszkały w Zawierciu, ul. Piłsudskiego 13 zgubił pistolet syst. mauser cat. 6,35 Nr. 79586.

Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna tel. 4-64